Nr. 29. Lwów, dnia 13. lipca 1906. **Rok XXXIX. Tom LXXI.**

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
== *Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.* ==

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń,** Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Zarząd sprawami chowu koni w Galicyi.

I.

Organizacya każdej akcyi a w szczególności naczelne jej kierownictwo posiada z natury rzeczy dla skuteczności całej akcyi pierwszorzędne znaczenie. Było to więc rzeczą zupełnie zrozumiałą, że z chwilą postawienia na porządku dziennym rewizyi dotychczasowej akcyi na polu podniesienia chowu koni w naszym kraju odezwały się głosy krytyki dotyczącej organizacyi, głosy nawołujące do jej zmiany, do osadzenia tej organizacyi na innych podstawach. Hasło rewizyi organizacyi, rewizyi kierownictwa sprawami chowu koni w naszym kraju padło też na ankiecie, którą zwołał Wydział krajowy w bieżącym roku dla obmyślenia środków podniesienia tego chowu. Pod tem hasłem zapadły też odnośne uchwały tegorocznych Walnych zgromadzeń obu krajowych Towarzystw rolniczych. Hasło to znalazło wreszcie konkretny wyraz w ostatniem pismie Wydziału krajowego do Rządu, jako żądanie kraju, zmierzające do rozszerzenia kompetencyi krajowego organu dla spraw chowu koni kosztem atrybucyj, przysługujących dotąd centralnej władzy państwowej.

Zanim przejdziemy do szczegółowego omówienia tego postulatu, przedstawimy dla lepszego zrozumienia obowiązujący dotychczas stan rzeczy na tem polu.

*

Od 1. stycznia 1869 r. należy naczelne kierownictwo sprawami chowu koni w Austryi do zakresu działania Ministerstwa rolnictwa. Na mocy bowiem uchwały Delegacyj wspólnych z 24. marca 1868 r., sankcyonowanej najwyższem postanowieniem z 15. października 1868 r. wyłączone zostały te sprawy, a w szczególności zarząd stadninami państwowemi i zakładami ogierów rządowych z pod kompetencyi Ministerstwa wojny i oddane obustronnym Ministerstwom rolnictwa.

Organami wykonawczymi Ministerstwa rolnictwa w zarządzie stadnin państwowych i zakładów ogierów rządowych są specyalnie do tej służby przeznaczone oddziały wojska, tzw. *Gestütsbranche*, podlegające w sprawach administracyi, ogółem w sprawach rzeczowych Ministerstwu rolnictwa, w czysto osobistych zaś, wojskowych sprawach, jako część składowa wspólnej armii, c. i k. Ministerstwu wojny. Organem pośredniczącym w tych sprawach pomiędzy Ministerstwami wojny i rolnictwa tudzież powołanym w pierwszym rzędzie do kontroli pod względem wojskowym powyższych oddziałów armii jest wojskowy inspektorat państwowych zakładów chowu koni (Militärinspectorat für die k. k. Pferdezuchtanstalten), przydzielony do Ministerstwa wojny. Inspektor wojskowy tych zakładów odpowiedzialny jest Ministerstwu wojny za ścisłe przestrzeganie przepisów wojskowych w tych oddziałach; ma pod tym względem wszystkie prawa i obowiązki brygadyera. Równocześnie podlega ten inspektor Ministerstwu rolnictwa we wszystkich fachowych, technicznych sprawach ekonomiczno-administracyjnych i odpowiada temuż Ministerstwu za ścisłe wykonanie przez podległe mu organa odnośnych zarządzeń Ministerstwa.

Po za tem pozostały wyłącznie i niepodzielnie w ręku Ministerstwa wojny sprawy remont.

Jako fachowe, doradcze organy dla sprawy chowu koni powołał Rząd do życia Centralną Komisyę przy Ministerstwie rolnictwa i krajowe Komisye w poszczególnych krajach koronnych.

Ustrój Centralnej Komisyi dla spraw chowu koni opierał się na zasadach, ogłoszonych w rozporządzeniu Ministerstwa rolnictwa z 13. października 1876 r., wydanem

na podstawie najwyższego postanowienia z 19. września 1876 r. W myśl tych zasad stanowiła Komisya stały, fachowy organ doradczy Ministerstwa rolnictwa w sprawach zarządu stadninami państwowemi i we wszystkich w ogóle sprawach chowu koni, kilku lub wszystkich krajów koronnych dotyczących.

W szczególności przysługiwało Komisyi prawo przedkładania ministrowi wniosków w sprawie 1) kierunku chowu, szczegółowego programu i zarządu stadninami państwowemi, 2) zakupna materyału rozpłodowego dla tych stadnin, 3) rozdziału materyału rozpłodowego pomiędzy poszczególne kraje, 4) uzupełniania stanu ogierów rządowych w krajach, o ile Komisye krajowe nie zakupiły takich ogierów z prywatnego chowu w kraju, tem samem więc przysługiwało Centralnej Komisyi prawo przedkładania wniosków w sprawie zakupna wszystkich ogierów po za granicami danego kraju i państwa. Ponadto miała Komisya ta prawo zabierania głosu tj. przedkładania opinii swej, względnie występowania z samodzielną inicyatywą i wnioskami w każdej sprawie do zakresu chowu koni należącej, a w szczególności prawo objawiania ministrowi opinii co do ważniejszych przepisów w tych sprawach, które w poszczególnych krajach miały wejść w życie.

Powyższe prawa nie wyczerpywały wszakże kompetencyi Centralnej Komisyi. Prócz prawa wydawania opinii i prawa występowania z wnioskami, miała Komisya prawo *in corpore* czy też przez delegowanych *ad hoc* członków swoich lustrować stadniny, źrebięciarnie i zakłady ogierów rządowych. Czynności powyższe mogła Komisya dokonywać na życzenie ministra, ale i z własnej także inicyatywy. Z lustracyj takich winna Komisya składać ministrowi szczegółowe sprawozdania. Komisyi przysługiwało także prawo wglądu we wszystkie bez wyjątku akta sekcyi dla chowu koni w Ministerstwie rolnictwa, a w szczególności w sprawozdania zarządów stadnin państwowych. Powyższe akta musiały być na żądanie Komisyi wydane. Na żądanie też trzech członków Komisyi musiało być zwołane posiedzenie Komisyi.

Centralna Komisya składała się z reguły z pięciu do siedmiu członków, mianowanych przez ministra rolnictwa na czas nieograniczony. W razie otwarcia wakansu, miała Komisya prawo przedstawienia ministrowi kandydata na członka Komisyi. Urząd członków Komisyi był bezpłatny, mieli oni tylko prawo do poboru dyet i zwrotu kosztów podróży. Posiedzenia Komisyi zwoływał w miarę potrzeby lub na żądanie przynajmniej trzech członków minister rolnictwa. Obradom Komisyi przewodniczył mnister rolnictwa lub wyznaczony przezeń zastępca. Do ważności uchwał Komisyi wymaganą była obecność przynajmniej trzech członków.

Rozporządzeniem Ministerstwa rolnictwa z 20. maja 1903, opartem na najwyższem postanowieniu z 14. maja 1903, zamienioną została Centralna Komisya dla spraw chowu koni w „Przyboczną Radę ministra rolnictwa dla spraw chowu koni“, której organizacya i zakres działania odbiega w pewnych kierunkach od organizacyi i kompetencyi dawnej Centralnej Komisyi. Przedewszystkiem okres urzędowania członków tej Rady ograniczony został do sześciu lat. Mandat członka Rady mianowanego w czasie sześcioletniej kadencyi upływa z końcem kadencyi. Radzie przybocznej nie przysługuje prawo przedstawiania ministrowi kandydata na członka Rady. Liczba członków Rady powiększoną została do maksymalnej cyfry dziewięciu, wliczając w to już wszakże generalnego inspektora remont, który jest z urzędu członkiem Rady. Czysto doradczy charakter tego nowego organu uwydatnia się w tem, że Radzie nie przysługuje prawo wglądu w odnośne akta urzędowe Ministerstwa i że ma prawo wydawania opinii, stawiania wniosków co do administracyi i lustrowania z własnej inicyatywy państwowych zakładów chowu koni tylko pod względem hippologicznym. Ustrój Rady różni się wreszcie od ustroju dawnej Centralnej Komisyi tem, że stworzony został nowy organ w jej łonie, mianowicie subkomitet, do którego powołać może minister 3 członków Rady na 3 lata i który stanowi wówczas stały doradczy organ ministra i w ciągłym z nim pozostaje kontakcie, biorąc osobisty

Ochronki wiejskie.

Robotnik w gospodarstwie polskiem jest cały tydzień od rana do wieczora zajęty pracą na obszarze dworskim, a żona jego ma czas wypełniony zajęciem około domu, warzenia strawy, sprzętu i żywienia krowy, świni i kur, a czasem i gęsi tak, że dzieci pozostają zwykle na boskiej opiece; błąkają się więc latem około domu, w sadku, a szczególniej lubią, chociaż maleńkie, bawić się na drodze i w pobliżu wody. Matka, idąc w pole okopywać ziemniaki lub pleć len, zabiera niemowlę z sobą w pole, a drobiazg, nieużyteczny jeszcze do pomocy, lub pasienia krowy, pozostaje w izbie zamknięty, lub w pogodę pod gołem niebem, bez dozoru. To powoduje często wypadki i śmierć dzieci, wiele dzieci topi się w studni, wiele się pali, rozniecіwszy w izbie ogień, często dzieci, bawiąc się ogniem pomiędzy budynkami, wzniecają pożar, który niszczy całe sioło. Pozostawienie dzieci bez dozoru, bywa także przyczyną okaleczenia, straty oka, okulawienia i t. p. kalectw, a zaziębienie dziesiątkuje najzdrowsze dzieci. U nas wysyła matka zbyt młode dziecięta popaść krowę na drogach i miedzach, z czego powstaje strata, gdy krowa, której dziecina podołać nie może — albo na koniczynie się wzdmie, albo krowa w zbożu zrobi jaką szkodę, co zwykle swarów i kłótni, a czasem bójki i prawowania się w sądzie jest przyczyną. Najboleśniejszem jednak następstwem z braku dozoru dzieci maleńkich jest nabranie przez nie przywar, przyzwyczajeń nieszanowania cudzego, z czego najczęściej dziecko wyrósłszy, staje się zbrodniarzem. Tym wszystkim materyalnym stratom, powstałym z często bezwiednych, a później złośliwie poczynionych szkód, utracie zdrowia i życia dzieci, a co najważniejsza, ogromnemu, liczbą swą odstraszającemu przyrostowi szkodliwych członków społeczeństwa, zapobiec mają ochronki i gdzie je w krajach polskich utworzono, rozwijają się w dzieciach instynkty etyczne i dzieci w ochronkach od maleńkiego chowane są łagodne, posłuszne, nie umieją próżnować, psocić się, dręczyć zwierząt i psuć gniazd ptasich, a do szkoły — dożywszy szkolnego wieku — przychodzą z pewnem przygotowaniem, ohoćby tylko takiem, że dzieci z ochronki umieją cicho siedzieć, są uważne, nieharde, bo miały sposobność nauczyć się w ochronce, że starsi przełożeni są przyjaciółmi maleństwa.

Każdy miłujący dobro kraju członek społeczeństwa powinien przyłożyć ręki do wprowadzenia ochronki w każdem siole; kosztów ponosić nie potrzeba żadnych, bo urządzenie domu na ochronkę może być w początkach bardzo proste. Izba przestronna i widna, niezamieszkała nawet przez dozorczynię dzieci, czysto utrzymana, gromadzić w sobie powinna wszystkie dzieci, potrzebujące opieki i ochrony od szkodliwych wpływów otoczenia, zimna lub upału — co powoduje zaziębienia i t. p. Ochrona nie ma być szkołą. Tam chronią się dzieci, gdy matki w polu zajęte, w wieku od kilku miesięcy aż do wieku szkolnego. Aby dzieci miały gdzie siedzieć i spać, zbija się pomost z desek i umieszcza go się pochyło. Niemowlęta mieszczą się w wielkiej kolebce, zawieszonej na linach. Pomost tak się przymocowuje, aby przy stoliku

udział w załatwianiu spraw chowu koni w Ministerstwie. Poza tem wszystkie inne zacytowane wyżej przepisy co do Centralnej Komisyi obowiązują nową Radę.

Przyboczna Rada składa się obecnie z ośmiu członków, nadto zaś zasiada w niej generalny inspektor remont, jenerał major Bacsák. Członkami Rady są z naszego kraju hr. Juliusz Bielski (starszy) i br. Jakób Romaszkan, nadto br. Aerenthal, wiceprezydent czeskiej Rady kultury krajowej, poseł i hodowca Baltazzi z Moraw, hr. Hardegg, prezydent sekcyi dla chowu koni Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu, Haupt-Hohentrenk, prezydent styryjskiego Towarzystwa chowu koni, hr. Lamberg, prezydent salcburgskiego Towarzystwa gospodarskiego i ks. Trauttmansdorff.

Siłą rzeczy punkt ciężkości agend, a tem samem znaczenia i wpływu przybocznej Rady dla spraw chowu koni przesunął się z łona pełnej Rady do stałego jej subkomitetu, złożonego z trzech członków, w tej chwili mianowicie z pp. Baltazziego, Hardegga i Haupt-Hohentrenka. W subkomitecie reprezentowane więc są Morawy, Austrya dolna i Styrya. Nie ma w niej reprezentanta interesów Galicyi.

M. M. M.

Czy pastwisko i przy dzisiejszym intenzywnym systemie gospodarczym może mieć miejsce.

(Napisał **Ludwik Romanowski**).

(Ciąg dalszy)

Przystępujemy tedy do punktu b.) t. j. do cyfrowego zestawienia „Rentowności pastwisk“.

W tym celu przytoczę na wstępie rezultaty z doświadczeń prof. Falkego, dokonanych w r. 1904 w 3 gospodarstwach saskich, w Voigtlandzie.

Dla doświadczeń wybrano w każdem ze wspomnianych gospodarstw około $^1/_2$ ha łąki, podzielono każdy wybrany kawałek na 6 części, każdą zaś część obwiedziono drutem, oraz zaopatrzono w dach dla ochrony bydła w czasie niepogody.

Z tych 6 małych części zrobiono 3 kategorye po 2 pólka:

I. nienawożone;
II. thomasyna 300 kg. + kainit 400 kg.;
III. thomasyna 150 kg. + kainit 200 kg. + saletra chilijska 65 kg.

Dawki nawozów przeliczyłem rozmyślnie na $^1/_2$ ha chciałem przez to ułatwić oryentacyę tym, którzy przyzwyczajeni są do miary morgowej. Zarazem nie chciałem odbiegać zbyt od hektara, który winien powoli różnorodne morgi wyrugować. Przyjąć będzie więc można okrągło nasz morg $= {}^1/_2$ ha $+ {}^1/_{20}$ ha i tak wyniki podane na $^1/_2$ ha na nasze morgi przeliczyć.

Koszt podanego nawożenia dla obu kategoryi, pomimo innego zestawienia dla każdej z nich, według naszych cen nawozu, będzie niemal równy i wyniesie na $^1/_2$ ha około 30 koron.

Zwracam z góry na to uwagę, gdyż wyniki nawożenia będą bardzo różne.

Okres pasienia trwał od 21. maja do 28. września, tj. 130 dni — mniej więcej równo we wszystkich 3 gospodarstwach. Każdą z 3 kategoryi pastwiska spasano oddzielnie przeznaczonemi dla niej sztukami, a gdy każda z kategoryi składała się z dwóch parcel, zawsze jedną spasano, druga zaś tymczasem odrastała. Gdy jednak na jakiejś parceli zabrakło paszy, przepędzano jej przeznaczone sztuki na inną kategoryę, a dnie te pastwiska, nie jako pożyczone, oraz przyrost wagi żywej zapisywano nakorzyść kredytującej kategoryi.

Kłopotliwe zestawienie wydatności poszczególnych rodzajów pastwisk wyrażono w „dniach pastwiskowych“ oraz przyrostem wagi żywej bydła próbnego. Jako „dzień pastwiskowy“ przyjęto ilość paszy, potrzebnej dla sztuki o 500 kg. na 1 dzień. Jeżeli n. p. sztuka 150 kilowa pasła się 10 dni, to $150 \times 10 = 1500 : 500 = 3$, czyli 3 dni paszy dla jednej sztuki o 500 kg., czyli w rubrykę danego pastwiska wpisywano 3 „dnie pastwiskowe“.

W ten sposób wyrażono nietylko wydatność pastwiska, ale zarazem umożliwiono obliczenie, ile na danej przestrzeni pastwiska przez cały sezon sztuk postawić można, ażeby ją dokładnie zużytkować. Jeżeli n. p. jakaś kategorya wykazywała dni pastwiskowych 260, a cały czas paszenia trwał 130 dni, to $260 : 130 = 2$, czyli, że na $^1/_2$ ha danego rodzaju pastwiska przez cały okres 2 sztuki utrzymać można było.

Jeszcze dokładniej wydatność pastwiska określają w zestawieniach powyższych cyfry, odnośne do przyrosfu wagi żywej sztuk postawionych na pewnej kategoryi od 21. do 28. września. Tu już wypada jedynie ilość kg. przyrostu pomnożyć przez cenę kilograma żywej wagi, a dochód z pastwiska otrzymamy wprost w pieniądzach.

Zwierzęta do prób użyte (miały one od 4—30 miesiecy) miały ilustrować różne stadya rozwoju inwentarza młodego. Pasły się w dzień i w noc bez względu na aurę — wszystkie były zdrowe, pomimo kilku ostrych przymrozków w maju. Kilka dni początkowych waga wcale nie przybywała — ma to być typowem dla zwierząt świeżo wypuszczonych na pastwisko. Muszą się „wybrykać“. Ważono zwierzęta próbne co dni 10 wraz z 2-ma sztukami, dla porównania trzymanemi w stajni. Przyrost u stajennych był równomiernym, u pasących się ulegał silnym wahaniom. Ta nierówność przyrostu ma być też cha-

---

ochraniarki na froncie było pomieszczenie dla najmniejszych dzieci, umiejących siedzieć, aby z innymi bawić się mogły. Na stoliku ochraniarki mogą być kwiaty, a w szafce garnuszki i inne przybory. Tam potrzebny jest chleb dla głodnych dzieci. Chleba dostarczą dwór i matki dzieci, które chleb mają. Podobnie dostarczą matki i krewni mleka dla maleńkich, latem owocu. Najtrudniejszem jest dobranie cierpliwej, pracowitej i uważnej ochraniarki. Jeśli takowej z starszych kobiet dobrać nie można, spełni zadanie lubiąca dzieci osoba ze dworu, którąby umiała przyzwyczaić dzieci do grzeczności i uległości, umiała je bawić gromadnie, spiewać z niemi, w ogródku bawić je spacerem w gęsiego lub parami, przysposobić im piłki, kule, sześciany, wyszywać na papierze kolorową wełną obrazki, wreszcie opowiadania i bajeczki czas wypełniają. Aby się dzieci przyzwyczaiły do porządku, nauczyć starsze, aby zabawkę położyły na swoje miejsce, nie zaśmiecały ochronki, ani ogródka dziecięcego, a gdy dzieci zmęczone, powinny się przespać; więc króciutki zmówią pacierz i pokładą się na pomoście. A po niejakim czasie, wszystkie razem zasną. Wyspane zbudzą się razem, zaśpiewają piosenkę i dalejże hulać w ogródku. Po kilku latach staną się dzieci innemi, pozbędą uporu i innych przywar, a gdy już druga generacya w ochronce się wychowa, pozbędzie się gmina złodziei i bitników, a dzieci polskie wyrosną wszystkie na użytecznych pracowników dla Ojczyzny,

A. Sniegocki.

*

rakterystyczną dla bydła na pastwisku. Pomimo jednak tych różnic, przeciętny przyrost dzienny tak w stajni, jak też na pastwisku był, dokładnie niemal ten sam i wynosił na sztukę około 470 gramów.

Natomiast rozwój zwierząt w proporcyach ciała był zawsze lepszy i normalniejszy u pasących się, niż u trzymanych na stajni: lepsza linia grzbietowa, lepsze wymiary piersi, mniej obwisłego brzucha. Dokładnie informują o tem pomiary dokonane laską mierniczą przez prof. Falkego. — Są jednak za obszerne, ażebym je mógł zacytować.

Ostateczny rezultat przedstawia się następująco:

I. $^1/_2$ ha łąki nienawożonej dał 181 dni pastwisk.
II. „ „ „ nawież. kainit + thomasyna „ 222 „ „ .
III. „ „ nawiez. kainit + + thomasyna + saletra. „ 285 „ „

Więc część nienawieziona na przestrzeni $^1/_2$ ha mogła pomieścić przez 130 dni pastwiska 1·39 sztuki 500 kilowej, część nawieziona kainitem i thomasyną 1·7 sztuki o 500 kg., część zaś nawieziona kainitem, thomasyną i saletrą 2·19 takichże szfuk.

Równolegle z tem idą rezultaty z przyrostów wagowych na poszczególnych kategoryach:

I. $^1/_2$ ha nienawożone wyprodukowały 225 kg. żyw. wagi à 70 h.=157·50 K
II. „ „ nawiezione (K.+Ph.) „ 309 kg. żyw. wagi à 70 h.=216·30 K
III. „ „ „ (K.+Ph.+N.) „ 375 kg. żyw. wagi à 70 h.=262·50 K

Policzyłem 1 kg. po 70 hl., ażeby się zbliżyć do naszych warunków lokalnych, prof. Falke podaje około 95 hl. — sądzę, że cena 70 hl. dla młodzieży za wysoką nie będzie.

Z powyższych zestawień widzimy raz ogromny zysk z samego nawożenia, gdyż n. p. przy III-ciej kategoryi, przy koszcie nawożenia 30 koron, osiągnięto zysk brutto 105 koron ponad parcele nienawożone. powtóre, widzimy, że zwłaszcza przy stosownem zasilaniu, patwisko stanowczo może wytrzymać konkurencyę z rolą uprawną, dając na $^1/_2$ ha w kategoryi 3-ciej 262·50 koron brutto dochodu. Nie wdajemy się tu w mniejsze zapotrzebowanie sił roboczych przy użytkowaniu pastwiskowem, lepsze warunki dla hodowli etc.

Jednakże przy tego rodzaju różowych horoskopach pesymizm rolniczy zawsze zwykł kłaść znak pytania. Znaki takie są dobre, o ile mają hamować zbytnią pochopność słuchaczy; są zgubne, o ile każą zamykać uszy na każdą rzecz nową, do której nie nawykliśmy, a której ocena i zastosowanie wymaga pewnego wysiłku zwojów mózgowych. I my nie mamy zamiaru podawać powyższe cyfry bezwzględnemu uogólnianiu. W takim razie za jednym zamachem pół Galicyi zmienićby się winno w pastwisko — wierzymy jednak, że przyrost 375 kg. żywej wagi na $^1/_2$ ha przy stosownej zwartości traw, bujności przyrodzonej ziemi i stosownem nawożeniu jest bardzo możliwy, że więc w tych warunkach żaden niemal płód nie da tak wysokiej, czystej renty, jak pastwisko; wierzymy dalej, że dziś powinna zanikać dawna ekstenzywna forma pastwiska, że pastwistko dziś ma być równie troskliwie pielęgnowane, jak rola uprawna, a wtedy obliczenia z poletek doświadczalnych będą mniej razić kontrastem zwyczajną praktykę rolną, pastwisko zaś znajdzie swe odpowiednie miejsca w najintenzywniejszych gospodarstwach.

Rozpatrzmy jednak, czy takich samych zysków przy dzisiejszych cenach mięsa nie przyniosłoby nam utrzymanie bydła w stajni na paszy suchej, czy też rzeczywiście pastwisko jest tańszym sposobem produkcyi bydlęcej.

Roztrząsanie tej kwestyi prowadzi nas do punktu C, zatytułowanego:

„Koszt pasienia w porównaniu z kosztem utrzymania stajennego“.

W tym celu pozwolę sobie porzucić obce nam kalkulacye zachodu i dla lepszego porozumienia się z czytelnikiem, przesiąść się wprost na zagon ojczysty.

Przyjmuję $^1/_2$ ha łąki dobrej, nawet bardzo dobrej; takiej, za którą płaci się u nas 40 koron czynszu dzierżawnego. Ktoś chce ją wynająć na pastwisko dla swego inwentarza młodego i zastanawia się, czy mu wypadnie taniej utrzymywać go na stajni na paszy suchej, czy też taniej paść na tej łące. Przy rozpatrzeniu tej kwestyi przyjmiemy dla prostszego rachunku, że płacąc czynsz tak wysoki, będziemy mieli łąkę tak dobrą, że jej na razie dla osiągnięcia normalnych plonów nie potrzebujemy nawozić. Przyjmujemy okres pastwiskowy od 20. maja do 30. września 133 dni. Do obliczeń użyjemy inwentarz młody w dwóch rodzajach wieku: 4—5-cio miesięczne sztuki, wagi okrągło 100 kg. i sztuki mniej więcej roczne, wagi 150 kg., przyjmując zarazem, że $^1/_2$ ha danej łąki wyżywi w 133 dniach 4 sztuki 100 kilowe, zaś 3 sztuk 150 kilowych. Zdaje mi się, że te wszystkie przyjęcia leżą w granicach możliwych.

Chodzi teraz o obliczenie kosztów żywienia na stajni i na pastwisku. Koszta usługi, amortyzacyi, asekuracyi etc. przyjmuję na równi dla obu, choć ściśle biorąc, wypadłyby na korzyść pastwiska.

Cielęta 100 kg. dostawałyby dziennie na stajni:
po $2^1/_2$ kg. siana najlepszego à 6 hl. = 15 hl.
„ $^3/_4$ „ makucha lnianego à 14 „ = 9·75 hl.
koszt dziennego utrzymania jednego: 24·75 „
zaś koszt utrzymania 4 takich cieląt przez 133 dni wyniósłby 24·75×4×1333 = 131·67 K.

Te same cielęta kosztowałyby na pastwisku, obliczając czynsz dzierżawy
pastwiska $^1/_2$ ha 40 —
zostaje w kieszeni: 91·67 K.

Cielęta 150 kilowe dziennie na stajni:
po 4 kg. siana dobrego à 5 hl. = 20 hl.
„ $^3/_4$ „ makucha rzepakow. à 11 „ = 8·25 „
koszt dzienny jednego = 28·25 hl.
Zatem utrzymanie na stajni 4 takich sztuk przez 133 dni wyniosłoby 28·25×4×133=112.74 koron
Te same zaś sztuki na pastwisku, odliczając znowu czynsz dzierżawny, kosztowałyby 40
zostaje zysk 72·74 koron

Tak znaczny więc dochód przyniosłoby pastwisko w porównaniu ze stajnią, gdyby tylko potrafiło żyznością swoją zastąpić karmę suchą powyżej zestawioną. To jedno „gdyby“ zostaje. Ale z drugiej strony wysoki na nasze stosunki czynsz dzierżawny, bo 42 koron za morg, daje nam pewne gwarancye wydatności danego pastwiska, a nadto obliczenia nasze powyższe stosowaliśmy do pastwisk średnich nie najlepszych. Zresztą dochód jest tak znaczny, że opłaciłoby się i wcale intenzywne zasilenie nawozami sztucznymi lub gnojówką.

Może ktoś jednak zarzucić, że utrzymanie na stajni porachowałem za „tłusto“. Ale, jak wiemy, dla młodych zwierząt „tłuszcz“ konieczny, zresztą pasza zestawiona jest możliwie oszczędnie, a dobra łąka z pewnością co do ścisłości stosunku ją przewyższy.

Tak tedy opłaciłoby się Panu X, któryby własnych łąk nie miał, wynająć takowe na pastwisko — zaś innemu panu Y, gdyby znalazł się w podobnem położeniu i miał własne łąki, opłaciłoby się raczej je spasać, niż zbierać kosztownie na siano.

Zalegamy jednak jeszcze z jedną odpowiedzią na ewentualny zarzut, że jest znacznie tańszy sposób karmienia bydła latem na stajni, t. j. nie sianem, ale paszą zieloną zwożoną z pola.

Rozwiązując ten zarzut wchodzimy w rozpatrzenie punktu d naszej pracy zatytułowanego:

„Wydatność koniczyny skarmianej na zielono w porównaniu z tą samą przestrzenią pastwiska“.

Obliczenie to uwidocznimy w raz już przyjętych „dniach pastwiskowych“, uwzględniając jednak, że mamy porównać wydatność koniczyny sianej na roli uprawnej, musimy przyjąć także i dla pastwiska najwyższą ilość „dni pastwiskowych“, t. j. ilość powyżej podaną na podstawie zestawień prof. Falkego dla $^1/_2$ ha pastwiska III. kategoryi.

(Dok. nast.)

„Mierz zamiary na siły“.

(Dokończenie).

Autor przyjmuje przeciętną wartość litra mleka u nas na 10 gr., bo taką wedle jego informacyi cenę osiągają spólnicy w spółkach mleczarskich, przerabiających mleko na masło i usiłuje przekonać nie tylko większych ale i drobnych producentów, że założywszy własną miastową mleczarnię osiągać będą nie 10, lecz 14 do $15^1/_2$ gr. za litr, a to na podstawie tego prostego obliczenia, że mleczarnie miejskie w Galicyi uzyskują, względnie uzyskać mogą brutto za litr mleka 20 gr., a po strąceniu kosztów handlowych i fabrycznych, które wynoszą według jego obliczenia 5 gr. na litrze (dlaczego nie 7·67 gr., jak w mleczarni wiedeńskiej?), uzyskują netto 15 gr.

Nie analizuję ścisłości tych wszystkich cyfr; wezmę pod uwagę tylko jedną z nich, cyfrę w tej kalkulacyi najważniejszą.

Na jakiej podstawie twierdzi autor, że mleczarnie miastowe uzyskują w Galicyi lub są w stanie uzyskać 20 gr. brutto za litr mleka?

Proszę wskazać jedną mleczarnię nie w mniejszych miastach, ale we Lwowie lub w Krakowie, któraby tę cenę uzyskiwała. Takie dane z naszych mleczarń byłyby o wiele więcej mówiące, niż daty z mleczarni w Klagenfurcie i Cieplicach czeskich, które autor przytacza, a które właśnie wykazują, że te mleczarnie uzyskują cenę niższą od 20 gr.

Cena 20 gr. jesto cena przeciętna, uzyskana tylko przy sprzedaży mleka nieprzerobionego i tylko w Krakowie i we Lwowie. Na prowincyi i to tylko w paru miastach ludniejszych waha się ona między 15 a 20 gr. A przecież wiadomem jest powszechnie, że mleczarnie miastowe, nie mogą się niestety ograniczać do sprzedaży samego nieprzerabianego mleka, lecz, że szczególnie u nas, gdzie zapotrzebowanie śmietanki jest wielkie, muszą około 60% mleka przerabiać na śmietankę w której uzyskuje się cenę o jakie 20% niższą, niż za mleko; że wreszcie niemożliwość uregulowania popytu do podaży zmusza mleczarnie w pewnych i to najmniej korzystnych porach przerabiać część mleka na masło, a przy tym przerobie osiągnąć można za litr mleka, nawet wtedy, jeżeli się to masło sprzeda detalicznie, nie więcej, jak 13—14 gr. brutto.

Nie można brać przeciętnej ceny sprzedaży, uzyskanej gdzieś za światem, lecz trzeba zbadać, jak jest na miejscu.

Fluktuacye w cenach sprzedaży mleka są już w promieniu dwumilowym nie rzadko bardzo znaczne, bo też mleko jest w całem tego słowa znaczeniu artykułem miejscowego handlu i cenę jego regulują nie stosunki targowe w Wiedniu, lub Klagenfurcie, ale miejscowe stosunki popytu do podaży.

Twierdzę zupełnie stanowczo, że w dzisiejszych warunkach targu nabiałowego u nas nie mogą mleczarnie miejskie uczciwie osiągnąć za jeden litr mleka brutto 20 gr., a tem mniej mleczarnie, w mniejszych miastach galicyjskich, chyba tylko takie mleczarnie które prowadzą ubocznie interes gospodnio szynkarski a zyskiem na kluskach, pierogach i gulaszu uznają rachunek mleka.

Twierdzę natomiast na podstawie nie powierzchownych obserwacyi i danych powyżej przytoczonych pochodzących z dwóch największych mleczarń w kraju, że dziś osiągnąć mogą mleczarnie miejskie i to tylko we Lwowie i Krakowie 16 do 17 gr. brutto, czyli że przyjąwszy koszta na litrze w kwocie podanej przez autora na $5^1/_2$ gr., osiągają netto $10^1/_2$ do $11^1/_2$ gr. Na prowincyi ceny tej absolutnie osiągnąć nie mogą.

A teraz niech autor, który zarzuca, iż handlarze wyzyskują producentów zbadać raczy, ile ci handlarze płacą za mleko a przyjdzie do przekonania, że nie tylko nie wyzyskują, ale płacą za wiele.

Ażeby módz płacić, względnie uzyskać wyższą cenę, trzeba, by cena w sprzedaży się podniosła, a tego cudu nie dokaże projektowana spółka producentów. Nie mają więc oni żadnego w tem interesu. Cena mleka, to jest kwestya dostawy do miasta. Dla lepiej sytuowanych dóbr, przy kolei i mających drogi dobre do kolei, dzisiejszy stan jest dobry, bo oni przez te korzystne warunki panują nad handlem. Dla ogółu tylko, tj. dla konsumentów po miastach jest szkodliwy, bo za towar fałszowany przez szarańczę drobnych dostawców i pachciarzy miasta muszą drogo płacić.

Żeby ten zły towar nie uzyskiwał ceny tej samej, co dobry, a nawet nie psuł dobremu handlu, na to żadna spółka nie poradzi, a wszelkie próby w kierunku zmonopolizowania handlu mlekiem, co jest niewykonalnem skończyłyby się stratami tem dotkliwszemi, niż u Niemców, o ile stopień zamożności jest inny tu i tam.

Odnośnie do porównań jakie czyni autor między cenami uzyskiwanemi za mleko, należy zauważyć, że uzyskana cena netto przez producenta nie może być miarą zysku, miarą czystego dochodu jaki producent za mleko osiąga. Pojęcie wyrażone w słowach, „jeden litr mleka“ jest bardzo nieokreślone. Trzeba określić cechy tego mleka, jakość jego, a wtenczas dopiero stanie się ono rzeczą konkretną. Jakość mleka jest bardzo różną, jak i bardzo różny koszt produkcyi. Proszę wziąć w rękę regulamin dostawy, obowiązujący w mleczarniach pozakrajowych, gdzie limitowaną jest dla producenta ilość dostawy i limitowaną zawartość tłuszczu; proszę porównać obowiązujące tam

przepisy co do karmienia krów, co do obchodzenia się z mlekiem w oborze etc., i porównać następnie koszt produkcyi takiego mleka z kosztami produkcyi u nas. Mocno wątpię, czy rezultat tego porównania wykaże, iż producenci nasi, otrzymując od miastowych mleczarń, czy pachciarzy, przypuśćmy tylko 11 gr. za litr, mniej zyskują, niż tamci, biorąc 15 czy 14 gr. szczególniej, że ta cena, którą wykazuje autor u pozakrajowych mleczarń, musi uledz pewnej modyfikacyi, jak o tem dalej powiem.

To, co powtórzyłem wyżej za autorem i co pozwoliłem sobie zakwestyonować, jest kwintessencyą dowodzeń o rentowności mleczarń miastowych i wyczerpuje zupełnie jego dowodzenia. Zewnętrzną powagę artykułów podnoszą wkońcu szeregi cyfr, którymi autor usiłuje swoje dowodzenia poprzeć, a które zaczerpnął z mleczarń takich, jak spółkowe mleczarnie w kilkumilionowym Wiedniu — jak mała mleczarenka w Klagenfurcie — jak niewiększa sezonowa w kąpielowych Cieplicach. I tu znowu nie można było podać zysku, jaki producenci w tych mleczarniach uzyskują, lecz zadowolnić się podaniem ceny brutto, kwotą kosztów, t. z. ceną netto. Okazuje się przytem, ze ceny te i koszta wahają się w poszczególnych przykładach bardzo jaskrawo, co jest całkiem naturalne, wobec zmiennych lokalnych warunków produkcyi i handlu i co właśnie wskazuje, że przytaczanie tych przykładów nie może mieć praktycznego zastosowania przy obliczaniu rentowności miastowych mleczarń u nas. Przytaczanie tych przykładów może tylko w błąd wprowadzić tych wszystkich, którzy, nie zgłębiając szczegółów, drukowanemu słowu bezkrytycznie ufają.

Odnośnie do tych przykładów z innych mleczarń pozwolę sobie zwrócić uwagę autora, że przytoczona przy nich cena netto nie jest tą ceną, którą producent w całości jako uzyskaną za swoje mleko chowa do kieszeni, ale że jest to cena franco stacya odbiorcza, t. j. cena, z której producent musi jeszcze strącić koszt kolejowego transportu, a nadto koszt dostawy do stacyi nadawczej, amortyzacyę konwi transportowych, a wkońcu w wielu razach (jak n. p. w Wiener-Molkerei) opłacić procent od kapitału udziałowego. Przyjmując promień regionu dostawy tylko na 150 klm., wyniesie ten koszt transportu wraz z innymi wymienionymi wydatkami przeciętnie około 2 gr.; o te dwa grosze należałoby więc podane przez autora ceny netto zmniejszyć, co wydatnie zmieni efekt tych przykładów.

Konkluzya moją jest następująca:

Autor twierdzi, że w kooperacyjnych mleczarniach miastowych uzyskają producenci netto za litr mleka 14 do 15 gr. — ja zaś twierdzę, że uzyskaliby w najlepszym razie $10^1/_2$, a najwyżej $11^1/_2$ gr.

Więcej nie osiągnęliby nawet w razie zastosowania „umiejętności łączenia w swych ręku większych ilości produktu“, której te umiejętności w mniemaniu autora nie posiadają dotychczasowi handlarze nabiału — a to dlatego, że ta ilość jest ograniczoną i że w granicach tej ograniczonej ilości można tylko powoli ze szczebla na szczebel się podnosić, jeżeli się nie chce karku skręcić. Dalej dlatego, że są u nas w kraju mleczarnie, które potrafiły stosunkowo do miejscowej ludności zgromadzić w „jednym ręku“ znacznie więcej mleka od mleczarń wiedeńskich, a które mimo to nie osiągają tej ceny netto, co tamte, bo miejscowe stosunki sprzedaży nie pozwalają osiągnąć tej samej ceny sprzedaży, co w Wiedniu.

XAW. KAMOCKI.

Sposób racyonalnego użytkowania naszych wiejskich lub polowych stawów*).

(Z Okólnika rybackiego).

Stawy zwykłe, dzikie, wiejskie lub polowe, dadzą się z korzyścią użyć do racyonalnej produkcyi karpi i mogą dawać przyrostu rocznego od 100 kg. do $3^1/_2$ ctn. metr. z morga (1317 kw. sążni) zalanego wodą, choćby tylko na kilkadziesiąt ctm. głęboko, przy następnych warunkach:

1) Stawy spuszcza się zupełnie przez upust, lub lepiej przez mnich, który kosztuje dziesiątą część tego, co upust, tak, że kociołki napełnione wodą w stawie nie zostają, lub jeżeli zostają, to dno ich powinno być wyżej od upust albo mnicha, aby przez wykopany rowek można wodę zupełnie ze stawu spuścić, co jest bardzo ważnem. Czynność tę należy wykonać w jesieni i zostawić dno stawu suche przez zimę, aby wymrozić pasożyty gnębiące karpie, jak również wyniszczyć ryby żarłoczne, jak szczupak, okoń, i bezwartościowe, małe rybki, które przedstawiają chwasty w stawie, jak płotki, kiełbiki, karasie i t. p., gdyż odjadają karpie i umniejszają przez to przyrost karpi w wysokim stopniu. Jajeczka służącego za pokarm rybie planktonu, zimują lepiej na dnie suchem, niż w wodzie. Ogólną nazwą planktonu czyli podstawowego pokarmu ryby oznaczamy różnego rodzaju dalfnidy (pchełki wodne), crustaceae (raczki wodne), cyklopy, liszki komarów i t. p., które wszystkie żywią się miękkiemi roślinami wodnemi. Dno w stawie przez dwie zimy wymrożonym, twardnieje tak, że po spuszczeniu suchą niemal nogą po niem chodzić można, staw, choćby raz jeden wymrożony daje zaraz pierwszego lata przyrost podwójny.

Młyn, który daje 45 rubli miesięcznej dzierżawy, zatrzymuję na $3^1/_2$ miesięcy zimowych i tracę dzierżawę 157 rb. 50 kop., zyskuję zato na 45 morgach stawu przyrostu po $3^1/_2$ pudów**) w cenie 6 rb. 10 kop. najniższej, jaką osiągałem, zatem 960 rb. 75 kop. Oprócz tego wymarznięcie daje stwardnienie dna, umożliwiające połów ryby i drogocenną swobodę działania.

2) Przyrost ryby ogromnie podnosi wpuszczanie na wiosnę do stawu narybku rasy szybko rosnącej i pochodzącej koniecznie z tarlisk, gdyż przy takim narybku mamy pewność, że jest jednorocznym, niezagłodzonym i według życzenia wyrośniętym. Znany hodowca ryb, Burda, powiedział: „Narybek zacofany we wzroście i niewyrosły pierwszego lata, byle był rasowego pochodzenia, a później dobrze żywiony i pochodził z tarlisk, zrówna się z narybkiem dobrze wyrosłym“. Narybek zaś pochodzący ze zwykłych, dzikich stawów, jako niewpuszczany pod rachunkiem, a tylko w ilości, jako szczupaki nieznające arytmetyki zostawić zechcą, może być małym wskutek zagłodzenia, a mieć 2 do 4 lat. Jak źrebię zagłodzone do 3 ch lat nie da dobrego konia, tak samo i narybek żyjący w pierwszych latach w przerybionych, dzikich stawach da nędzny przyrost.

3) Dr. Walter, ichtyolog niemiecki, powiedział: „Największym grzechem śmiertelnym gospodarza rybnego jest zbyt silne przerybienie w stawach, przy którem ryby zużytkowują wszystką karmę na ruch i oddychanie, a na przyrost już karmy nie wystarcza“. Na łące trzymorgowej np. możemy odkarmić i odpaść dziesięć owiec, jeżeli zaś damy na łąkę sto owiec, to wszystkie pochudną, a nawet niektóre poginąć mogą. Jeżeli w stawie dzikim 15-morgowym jest tylko 60 ryb matek, to mogą one wydać sześćdziesiąt milionów ikry, gdy tymczasem powinno żyć tam w drugim roku nie więcej, jak 5400 (6 kóp na 1 morg) a w trzecim połowę tej ilości, t. j. trzy kopy na morg. Cała nadzieja uniknięcia grzechu śmiertelnego w przerybieniu dzikich, niespuszczalnych stawów spoczywa w szczupakach, które jednakże niekontrolowane mogą zjeść wszystek narybek lub zostawić 10 razy tyle, co potrzeba, i spowodować przerybienie. W stawach spuszczanych obawy tej niema, gdyż narybku w nich być nie może, oddaje się bowiem rybę kupcowi w wieku $1^1/_2$ albo $2^1/_2$ lat, kiedy jeszcze ikry niema, a pozostała ryba rośnie

*) Streszczenie odczytu, wygłoszonego przez p. Zygmunta Jakubowskiego na zjeździe rybackim w Komarowie, dnia 6. maja 1906.

**) jeden pud = 40 ruskim funtom = 16·381 kg.

szybciej. Przy racyonalnem prowadzeniu stawów, które się dadzą spuszczać, może być: a) dwuletni obrót, przy którym wpuszcza się w marcu do stawu żyznego 6 kóp na morg dobrze wyrośniętego (około 3 cali) narybku, a zaraz w jesieni tego samego roku wyławia się hadlową rybę, wagi od $^1/_2$ do $1^1/_2$ kg. i tę kupiec zabiera, t. j. na wiosnę się sieje, a w jesieni zbiera; jest to możebne w stawach, które ścieki ze wsi lub obór użyźniają i w okolicach cieplejszych, żyznych. b) Trzyletni obrót, przy którym z narybku drobniejszego (1—2 cali długości), ale jednorocznego, produkują się pierwszego roku tak zwane kroczki czyli rybki od $^1/_4$ do $^1/_2$ kg.; te wpuszcza się w ilości trzy kopy na morg, wyrastają one do września w wieku $2^1/_2$ lat do $2—2^1/_2$ kg. wagi (kupiec takie chętniej nabywa). Najmniej kłopotu i specyalnej znajomości wymaga system w Niemczech praktykowany, tj. gospodarstwo uproszczone. System ten polega na tem, że na wiosnę nabywa się karpie dwulatki, czyli tak zwane kroczki, a po kilku miesiącach, przetrzymawszy $^3/_4$ funtowe nabyte kroczki na pastwisku w stawach, sprzedaje się je już jako sztuki wyrośnięte, ważące około 2 kg. Są to najlepsze karpie dla handlu, sprzedawane być mogą w jesieni lub zimie, a są przytem nadzwyczaj smaczne, jako niemające jeszcze ikry. Uproszczony ten system gospodarstwa w wielu wypadkach jest najzyskowniejszy, dający się prawie wszędzie zastosować, ponieważ zimochowy są zbyteczne, jak również nie wymaga on czasu niezbędnego na dopilnowanie racyonalnego wychowania narybku. Przy odpowiedniem użyciu do stawu nawozu lub pilnem karmieniu ziarnem, grysem, makuchami, melasą obsadę stawów można dać o 100% większą, byle nie więcej; karmić należy tylko wtedy, kiedy ciepłota wody ma wyżej $+ 8^0$ R. W zimie pokarm zatruwa wodę i szkodzi rybie.

Ktoby z osób interesujących się rybactwem chciał zasięgnąć szczegółowych rad, tyczących się korzystnej hodowli ryb, może ich zasięgnąć w oddziale rybackim przy Towarzystwie rolniczem w Winnicy, gdzie zawsze chętnie udzielają wszelkich objaśnień w tym kierunku.

Drobne wiadomości.

Ostrożność w żywieniu inkarnatką czyli koniczyną wiśniową. Jak wiadomo jest inkarnatka (Trifolium incarnatum) jako roślina nadająca się znakomicie na zielony pognój bardzo użyteczną, bo w niej przyoruje się ogromne ilości najcenniejszego składnika nawozowego jakim jest mieszczący się w materyi organicznej azot.

Inkarnatka udaje się wybornie w położeniu ciepłem, na ziemi pulchnej, piaszczystej, a na ziemi mokrej, sapowatej, gliniastej nie daje dobrych sprzętów. Użyteczność jej na łąkach i pastwiskach jest znaną, jednakowoż nie nadaje się na kilkoletnie pastwiska, bo jest rośliną jednoroczną, więc lepiej ją zastąpić koniczyną białą i czerwoną, obsiewając pastwiska. Inkarnatki nie należy skarmiać samej, pokazało się bowiem, że inkarnatka spasana po okwitnięciu spowodowała tak u jagniąt jak u koni i bydła tworzenie się z włosków na główkach okwitłej inkarnatki wyrosłych — gałek okrągłych w żołądku, które powodują śmierć na pozór zdrowego zwierzęcia. W wypadku takim w Anglii okazała sekcya jagnięcia, że miało w trawieniu gałek takich 49 różnej średnicy, dochodzącej do 5 cm. Pod mikroskopem rozpoznano, że gałki te utworzyły się z włosków inkarnatki, dla tego nie należy spasać inkarnatki po okwitnięciu, a ciąć na zieloną, czy na suchą paszę inkarnatkę, która zaledwie kwitnąć zaczyna a na pastwisku te same ostrożności zadawać należy i spasać znakomitą tę roślinę, dopóki młoda, dopóki włoski na główkach kwiatowych są miękkie. *śn.*

Środek ludowy przeciw rozwolnieniu i biegunce białej u cieląt. W Przedarulanii weszło w zwyczaj używanie w pierwszym okresie biegunki cieląt i w początkowem stadyum biegunki białej następujący prosty środek i jak słychać z skutkiem nigdy nie zawodzącym. Koniec szypułki owocowej dyni obcina się i skrobie nożem bardzo cienko, a łyżeczka od kawy takich skrobin sypie się w $^1/_4$ l. mleka i gotuje tak długo, dopóki mleko się do połowy nie wygotowało. Mleko to daje się następnie choremu cielęciu i ma ono uspokoić biegunkę zaraz od pierwszego razu, w przeciwnym razie powtarza się dawka.

Próbować nie zaszkodzi, skoro w Tyrolu tak skutecznie działa. *śn.*

Ochrona roślin w lipcu. Ochraniajcie wrogów szkodników roślinnych, specyalnie owadożercze ptaki i krety! Łapcie ślimaki i posypujcie rolę gaszonem wapnem (tylko ostrożnie, by wapno nie dostało się do oczu, a obmyć się potem należy oliwą, nie wodą). Niszczcie poczwarki, gąsienice i chrząszcze (obsypywać można grynszpanem szweinfurckim, ale ostrożnie, bo to wielka trucizna). Trzeba łapać szkodliwe motyle, zbierać i palić gąsienice i poczwarki z drzew owocowych, muchy, pająki chmielowe, biegacze i wszy zbożowe. Przeciw wszom na liściach należy je kropić jednoprocentowym ekstraktem tytoniowym, a w godzinę potem jeszcze wodą. Teraz trzeba zbierać gąsienice sówek kapuścianej i grochowej, strząsać gąsienice osy liściowej z krzaków porzeczkowych i agrestowych i niszczyć je. Przeciw pchłom na liściach pomaga kropienie jednoprocentowym ekstraktem tytoniowym i posypywanie piaskiem. Zbierać trzeba —palić ospowate liście gruszy albo liście winogradu, które na spodniej stronie mają grzyby. Skwapliwie należy tępić wesz krwawą, gdzie tylko się pojawi. Liście zwiędłe lub suche jabłoni, czereśni i wiśni, lub zamarłe pędy tych drzew, których pączki się wcale nie rozwijają, trzeba przy zdrowem drzewie odciąć i spalić. Chorobliwe nabrzmienia na drzewach owocowych należy wyciąć, a gałęzie, na których jakieś narośle się pojawiają, obciąć i spalić. Spryskiwania już teraz na nic się nie zdadzą. Grzyby lub inne pasożyty, pojawiające się na drzewie, trzeba wyciąć i spalić, a ranę na drzewie założyć okładem smołowym.

Przeciw fałszywej rosie miodowej (Peronospora viticolai należy kropić neutralnemi roztworami wapna i miedzi. Jeśli zaś pojawi się prawdziwa (Oidium Tuckerii), to trzeba zaraz) w dzień bez wiatru, przed południem, po obeschnięciu rosy, posypać mieloną siarką (nie kwiatem siarczanym). Informacyi co do nabycia środków tych, jakoteż wszelkich innych informacyi pod tymi względami. udziela bezinteresownie c. k. Stacya dla ochrony roślin we Wiedniu, II. Trannerstr. 1.

Z Fricks Rundschau.

Środki przeciw musze heskiej. Mucha heska ma wprawdzie licznych nieprzyjaciół między innymi owadami, nieraz ginie masowo skutkiem nieodpowiedniego dla niej stanu powietrza, ale mimo to wszystko, występuje niekiedy jak istna zaraza i niszczy całe żniwo. Gdzie pole było nawiedzone przez tę muchę, należy przez spalenie, lub bardzo głębokie przeoranie resztek zasiewu zniszczyć wszelkie poczwarki i gąsienice muchy.

Gdy w lecie zarażone zboże się żnie, należy pozostawić wysokę ścierń i tę potem w wyżej wymieniony sposób zniszczyć, aby przez słomę mucha się nie rozszerzała; powinno się to zrobić możliwie najprędzej. Tak samo zniszczyć należy zboże, które w jesieni wyrośnie i ziarno, które się przy żniwie wysypało. Niezłym sposobem byłoby zasianie paru kawałeczków żyta, pszenicy lub jęczmienia, by nadchodzącą jesienią mucha na nich swe jaja złożyła i by to potem można zniszczyć.

Ważnem jest dla uchronienia zboża od muchy, by je siać możliwie jak najpóźniej, wtedy, gdy już tylko mało, albo wcale muchy niema. Nie można wprawdzie musze heskiej odebrać zupełnie środków do egzystencyi, gdyż w braku zboża siędzie i na dzikich trawach, ale przez to ogranicza się je w rozszerzaniu się i zasiewy są usunięte z pod jej działania wtedy właśnie, gdy są jeszcze małe i nieodporne.

Z Fricks Rundschau.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 47. Czy kto z P.T. hodowców nie ma ujeżdżonego, miary $14—14^1/_2$ wierzchowczyka rasy arabskiej do sprzedania — niezmiernie trudno coś takiego znaleźć u nas — może tą drogą dowiem się o jakim koniku, pełnej krwi, miłym, ujeżdżonym pod siodło. *W. M.*

Pytanie 48. Jak wyrabiać z mleka chudego ser na eksport; czy nie możnaby wyrabiać co innego, jak zwykły kwaśny twaróg jakie są podręczniki o wyrobie serów — jak się robi ser Imperial n. p.? *Mleczarnia w L.*

Odpowiedź na pytanie 24. Tytoń jest jedną z roślin, które do dalszego rozwoju potrzebują niezbędnie dużo gotowych, łatwo przyswajalnych pokarmów w glebie, zatem stosowanie nawozów pomocniczych pod tę roślinę bardzo jest wskazane. Ilość i jakość tychże zależy, rzecz prosta, od siły nawozowej danej gleby, której nie znając, nie można nic stanowczego orzec. Podaję też tylko dla ogólnej oryentacyi, iż używa się do tego celu pospolicie superfosfatu mineralnego w ilości około 150 kg., siarkanu potasowego około 100 kg. i saletry około 75—100 kg. na morg Należy przytem unikać zbyt wielkich dawek kwasu fosforowego (w superfosfacie lub tomasówce) i nie dawać nawozów chlor zawierających, jak kainit, gdyż tytoń wyprodukowany na nich pali się licho.

Z tego też względu najlepszym pod tytoń nawozem jest kompost, do którego dużo popiołu drzewnego domieszano, ten bowiem pospolicie bardzo mało zawiera chloru.

Wszelkie powyższe nawozy należy wywozić i przyorywać przed zimą, z wyjątkiem saletry, którą stosuje się na wiosnę. O ileby dana gleba okazywała brak wapna, należy pomyśleć o zwapnieniu jej lub zmarglowaniu.

Chcąc uzyskać zupełnie pewne wskazówki co do użycia nawozów pomocniczych, należy przeprowadzić odpowiednio ułożone polowe doświadczenie nawozowe, przyczem udzielić może porady kraj. stacya chemiczna rolnicza w Dublanach lub sekcya rolnicza komitetu. *B. J.*

Odpowiedź na pytanie 30. Ziemniaki przejęte w środku plamami były prawdopodobnie dotknięte zarazą ziemniaczaną (Phytophthene infectens), wobec czego nie nadawały się do sadzenia, spowodowałyby bowiem rozszerzenie zarazy i na zdrowe krzaki. W każdym razie bulw takich nie można uznać za normalne i zdrowe, a przesyłkę podobną można było dotyczącemu hodowcy pozostawić do dyspozycyi. *B. J.*

Pierwsza odpowiedź na pytanie 46. W obecnej porze będzie pozbycie się wołczków zbożowych łatwem, jeżeli się w miejscu przez wołczki nawiedzonem rozrzuci konopie bądź zielone, aby je w budynku dosuszyć, bądź ziarno konopii, bądź też do dzierzgania przygotowane łodygi konopii a nawet paździerze z konopii. Wołczki woni konopi nie znoszą, wyniosą się więc gromadnie z budynku, w którym woń ta je odurza. Ale po wyjściu dojrzałych wołczków, pozostaną w ziarnie umieszczone jajka, które samice składają po jednem jajku w przebite w tym celu przez samice ziarno, potrzeba więc albo wszystko ziarno z spichrza usunąć, szczelnie zasmarować szpary i ściany wapnem wybielić a wołki znikną, albo jeżeli zboża uprzątnąć nie można — pozostawić je z konopiami tak długo, dopóki się wołki nie przekształcą na owad doskonały, a takowe lokal opuszczą. Po 40 dniach wychodzi z ziarna wołek doskonały, tak długo więc przynajmniej potrzeba pozostawić konopie i dodawać świeżych aby woń była zawsze silną. We Francyi jest sposób ten ogólnie znanym i rozpowszechnionym. Także przekonał się tam pewien rolnik, że gdy wsypał do spichrza kilka cetnarów koperku włoskiego, wołczki gromadnie się wynosiły a kury około spichrza bawiące zbierały je żarłocznie. Aby się wołki nie zagnieździły, należy spichlerz utrzymywać czysto, przewietrzać go i zboże przerabiać. Podobnie jak wyż opisany sposób odstraszania wołczków konopiami i kminkiem, ma także działać skutecznie chmiel. Gdy się chłodna pora zbliża, wołczki zasypiają na zimę ukrywszy się w szparach belek i ścian. Szpary te więc pozalewać należy, napuściwszy w nie kreozotu lub smoły gazowej; gdy zaś wiosną ciepłota się podnosi, można przezimowane żywe wołczki znęcić porzuciwszy na ziemi skóry owcze wełną na spód a szukające ciepła wołczki pochowają się, szukając ciepła pod wełną. Można także, gdzie mrowiska blisko, wysypać całe mrowisko w spichlerzu na kupę, a mrówki gdy się rozgospodarują, wszystkie wołki, gąsieniczki i poczwarki wptępią, potrzeba jednak mrowisko umieścić tak, aby je słońce ogrzewało, bo bez słońca mrówka nie pozostanie w spichlerzu.

A. Śniegocki.

Druga odpowiedź na pytanie 46. Odnośnie do zapytania 46 w Nr. 28. „Rolnika“ mam zaszczyt donieść, że gdyby był radykalny sposób na tępienie wołczków szpichlerzowych, Niemcy byliby go dawno spatentowali i spieniężyli.

Szkodników jest w gospodarstwie bardzo wiele, a tępi się je, jak można; — jeżeli się przytem postępuje racyonalnie, wyniki są zawsze pomyślne.

Główną rzeczą jest przez szuflowanie zboża nie dopuścić do zagnieżdżenia robactwa.

Wołczki wytępiłem głównie młynkowaniem zboża, powtarzanem co dwa lub trzy tygodnie, przyczem okna latem i zimą były otwarte, bo wołczki nie znoszą przeciągu.

Jako środki pomocnicze służyły mi zioła silnie woniejące: konopie, macierzanka, rumian polny, piołun i t. p., składane w próżne przegrody.

Za nadejściem mrozów wołczki wymarzły i wówczas najlepiej odchodziły z wiatrem na młynki.

Na drugie lato, pokazywały się bardzo rzadko, a w trzecim roku nie było ani śladu i od tego czasu, przeszło lat 15, jestem od tej plagi wolny. *J. W.*

Trzecia odpowiedź na pytanie 46. Przed kilkunastu laty w szpichlerzu murowanym, przez niedbalstwo ekonoma ówczesnego, rozmnożył się w znacznej ilości wołczek zbożowy, wyrządzając dużo szkody.

Stosowane do wytępienia tego szkodnika zalecane środki, jak gaz wodosiarkowy, chlorkal, nakładanie skórek owczych z włosem, do których wołczek jakoby miał się gromadzić — okazały się całkowicie zawodne. Sposób, jaki poniżej podaję, mogę stanowczo twierdzić, że u mnie dał najpomyślniejszy wynik.

Przed żniwami, w którym to czasie zapasy ziarna w szpichlerzach są mniejsze, jak zwykle w ciągu roku, uprzątnięto wszystko zboże. — Po wymieceniu prochów i pajęczyn, wszystkie widoczne szpary i szczeliny, tak w częściach drzewnych, jak w murach i zasiekach, wytynkowano zaprawą wapienną z domieszką gipsu — a następnie pobielono cały spichlerz wewnątrz świeżo zgaszonem wapnem z dodatkiem pół funta spzoszkowanego ałunu na każdych 8 garcy (ćwierć) płynu wapiennego. — Wołczki zupełnie znikły. *Jelitenko.*

Czwarta odpowiedź na pytanie 46. Przed 10 laty sam miałem tę plagę — stosowałem wszelkie możliwe wyczytane i zalecane mi środki, ale bez skutku, dopiero przypadkowi zawdzięczam odkrycie niezawodnego i radykalnego środka, a tym jest zwykła nieczyszczona t e r p e n t y n a.

Szpichlerz musi być wypróżniony, prochy, śmiecie i pośłady spalone, następnie zasieki należy rozebrać i terpentyną polewać w s z e l k i e s z p a r y w podłodze i zasiekach, gdzie wołki siedzą ukryte. Należy również przekonać się czy słupy nie są spróchniałe, bo w jednym takim przez zierw przetoczonym słupie znalazłem po rozrębaniu go miliardy wołków.

Najlepiej użyć do polewania oliwiarki o wązkiej a długiej szyjce. Terpentyna działa zabójczo na wołki i to w chwili zetknięcia się z nimi.

Po należytem wyterpentynowaniu szpichlerza można już po 3—4 dniach ziarno tam umieścić, bo tyle czasu potrzebuje terpentyna do ulotnienia się.

Nie radzę jednak wprowadzać napowrót zboża, które tam wpierw się znajdowało, bo bardzo łatwo w ten sposób napowrót sobie wołki sprowadzić.

Worki zaś wpierw dobrze wytrzepać i wymoczyć kilka godzin we wodzie, by wołki wytopić.

Po takiej operacyi mam już 10 lat spokój, chodzi tylko o sumienne wykonanie tej czynności.

Kazimierz Gołębski.

Ze stołu Redakcyjnego.

Na wydawnictwo „Rolnika“ złożył: P. Kazimierz Gołębski z Szumlan 10 koron.

Listy z podróży po Arabii Maryana Jędrzejowicza wyszły już z druku i są do nabycia u dra Jana Paygerta, po cenie 4 korony za egzemplarz.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor ***Dr. Jan Paygert.***

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

DODATEK do Nr. 29. „ROLNIKA"

z dnia 13. lipca 1906.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Z KOMITETU.

(Z sekcyi chowu koni.)

Do PT. hodowców koni. Zawiadamiamy, że w Drohowyżu jest jeszcze kilkanaście ogierów rządowych do rozdania „in Privatpflege" — w jesieni 1906 roku.

Wszelkich informacyj co do warunków udziela c. k. Komenda zakładu w Drohowyżu (Staatshengsten-Depot Drohowyże).

Prezes Sekcyi:
Witold ks. Czartoryski.

(Z Sekcyi hodowlanej).

Do wszystkich Rad Oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Niniejszem donosimy, że na posiedzeniu Komitetu z dnia 10. lipca b. r., z powodu bardzo wielkiej ilości już zatwierdzonych chlewni, żadno podanie o chlewnie zarodowe nie mogło być uwzględnione

Wszystkie powyższe podania zatrzymujemy w ewidencyi do zatwierdzenia na czas późniejszy.

Nowych podań o chlewnie prosimy do nas nie wnosić, aż do czasu ogłoszenia na tem miejscu, że mamy prosięta do dyspozycyi. To samo tyczy się także stacyi buhajów subwencyjnych.

Lwów 11. lipca 1906.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
St. Brykczyński
prezes.



Do P. T. hodowców bydła górskiego. Niniejszem zawiadamiamy, że nasza Komisya wyjeżdża do Szwajcaryi i Ratot w celu zakupna bydła rozpłodowego z końcem sierpnia b. r. — Zamówienia prywatne przyjmujemy za złożeniem 1000 koron zadatku na sztukę.

Zgłoszenia wraz z zadatkiem musimy mieć w terminie do 15. sierpnia b. r.

Lwów 11. lipca 1906.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
St. Brykczyński
prezes.

Stan zasiewów

według sprawozdań z dnia 1. lipca 1906.

Rzepak: wyborny: Bóbrka, Czortków, Dobromil, Podbuż, Kopyczyńce, Podhajce, Halicz; dobry: Dynów, Lwów, Mościska, Przemyśl; średni: Horodenka, Stanisławów; mierny: Halicz.

Pszenica ozima: wyborna: Bóbrka, Krasne, Brzozów, Cieszanów, Lubaczów, Wadowice, Kamionka, Lisko, Podhajce; dobra: Łopatyn, Dynów, Dobromil, Kopyczyńce, Gwoździec, Kołomyja, Kosów, Lwów, Szczerzec, Mościska, Wiśniowczyk, Przemyśl, Rohatyn, Komarno, Bukowsko, Sanok, Sokal, Żółkiew, Mikołajów; średnia: Czortków, Podbuż, Horodenka, Stanisławów; mierna: Chodorów, Halicz.

Pszenica jara: dobra: Łopatyn, Dynów, Lubaczów, Dobromil, Medenice, Horodenka, Kopyczyńce, Kamionka, Kołomyja, Lwów, Szczerzec, Mościska, Podhajce, Sokal, Przemyśl, Komarno, Sanok, Halicz, Mikołajów; średnia: Cieszanów, Czortków, Podbuż, Kosów, Stanisławów, Żółkiew.

Żyto ozime: wyborne: Cieszanów, Lubaczów, Kołomyja, Lisko, Podhajce; dobre: Bóbrka, Łopatyn, Kozowa, Dynów, Medenice, Podbuż, Horodenka, Kopyczyńce. Kamionka, Gwoździec, Kosów, Lwów, Szczerzec, Mościska, Wiśniowczyk, Komarno, Bukowsko, Sanok, Sokal, Żółkiew, Mikołajów; średnie: Chodorów, Czortków, Dobromil, Przemyśl, Rohatyn, Halicz, Stanisławów; mierne: Brzozów.

Żyto jare: wyborne: Kopyczyńce, Kosów; dobre: Łopatyn, Cieszanów, Lubaczów, Kołomyja, Szczerzec, Mościska, Mikołajów; średnie: Stanisławów, Żółkiew.

Jęczmień: wyborny: Bóbrka, Brzozów, Kopyczyńce, Lisko, Podhajce; dobry: Łopatyn, Kozowa, Cieszanów, Lubaczów, Czortków, Medenice, Podbuż, Kosów, Lwów, Szczerzec, Wiśniowczyk, Przemyśl, Rohatyn, Bukowsko, Sanok, Sokal, Żółkiew, Mikołajów; średni: Chodorów, Dobromil, Horodenka, Kamionka, Gwoździec, Kołomyja, Mościska, Komarno, Halicz, Stanisławów; mierny: Dynów.

Owies: Brzozów, Cieszanów, Kołomyja, Lisko, Podhajce, Wiśniowczyk, Bukowsko; dobry: Bóbrka, Chodorów, Łopatyn, Kozowa, Dynów, Lubaczów, Czortków, Dobromil, Medenice, Podbuż, Horodenka, Kopyczyńce, Kamionka, Gwoździec, Kosów, Lwów, Szczerzec, Mościska, Przemyśl, Rohatyn, Sanok. Halicz, Żółkiew, Mikołajów; średni: Komarno Sokal, Stanisławów.

Groch: wyborny: Brzozów, Cieszanów, Kosów, Podhajce; dobry: Bóbrka, Łopatyn, Kozowa, Lubaczów, Czortków, Medenice, Podbuż, Horodenka, Kopyczyńce, Kamionka, Kołomyja, Lwów, Szczerzec, Mościska, Wiśniowczyk, Przemyśl, Rohatyn, Bukowsko, Sokal, Żółkiew, Mikołajów; średni: Dynów, Halicz, Stanisławów; mierny: Sanok.

Bób: wyborny: Horodenka, Kopyczyńce, Kołomyja, Kosów, Podhajce; dobre: Bóbrka, Kozowa, Cieszanów, Lubaczów, Medenice, Podbuż, Lwów, Szczerzec, Mościska, Wiśniowczyk, Sokal, Żółkiew, Mikołajów; średni: Sanok, Kałusz, Stanisławów.

Bobik: wyborny: Brzozów, Cieszanów, Horodenka, Kopyczyńce, Kołomyja, Podhajce, Mikołajów; dobry: Bóbrka, Chodorów, Kozowa, Dynów, Lubaczów, Dobromil, Medenice, Podbuż, Kamionka, Lwów, Szczerzec, Mościska, Wiśniowczyk, Sokal, Żółkiew; średni: Gwoździec, Halicz, Stanisławów.

Wyka: wyborna: Brzozów, Kosów, Podhajce; dobra: Bóbrka, Chodorów, Kozowa, Cieszanów, Lubaczów, Czortków, Dobromil, Medenice, Podbuż, Horodenka, Kopyczyńce, Kamionka, Kołomyja, Lwów, Szczerzec, Mościska, Wiśniowczyk, Przemyśl, Sanok, Sokal, Halicz, Żółkiew, Mikołajów; średnia: Rohatyn, Stanisławów.

Kukurydza: wyborna: Kosów, Podhajce; dobra: Bóbrka, Chodorów, Lubaczów, Czortków, Horodenka, Kopy-

czyńce, Kamionka, Gwoździec, Lwów, Szczerzec, Mościska, Wiśniowczyk, Przemyśl, Sokal, Żółkiew, Mikołajów; średnia: Kozowa, Medenice, Podbuż, Kołomyja, Rohatyn, Halicz; mierna: Sanok, Stanisławów; zła: Dynów.

Koniczyna: wyborna: Dynów, Lubaczów, Horodenka, Gwoździec, Kosów, Lisko, Podhajce, Wiśniowczyk, Bukowsko, Sokal, Stanisławów; dobra: Bóbrka, Chodorów, Cieszanów, Czortków, Dobromil, Medenice, Kołomyja, Lwów, Szczerzec, Mościska, Przemyśl, Sanok, Halicz, Żółkiew, Mikołajów; średnia: Podbuż, Kopyczyńce, Kamionka, Komarno, mierna: Łopatyn, Rohatyn.

Mieszanka: wyborna: Kozowa, Lubaczów, Lisko, Podhajce, Wiśniowczyk, Bukowsko, Stanisławów; dobra: Bóbrka, Chodorów, Dynów, Cieszanów, Czortków, Medenice, Podbuż, Horodenka, Kopyczyńce, Kamionka, Gwoździec. Kołomyja, Kosów, Lwów, Szczerzec, Mościska, Przemyśl, Sanok, Sokal, Halicz, Żółkiew, Mikołajów; średnia: Rohatyn, Komarno.

Kartofle: wyborne: Kozowa, Cieszanów, Lubaczów, Kosów, Lisko, Podhajce; dobre: Bóbrka, Łopatyn, Dynów, Podbuż, Czortków, Kopyczyńce, Kamionka, Gwoździec, Lwów, Szczerzec, Mościska, Wiśniowczyk, Przemyśl, Bukowsko, Sokal, Mikołajów; średnie: Chodorów, Dobromil, Horodenka, Kołomyja, Sanok, Stanisławów, Żółkiew; mierne: Medenice, Rohatyn; złe: Halicz.

Buraki: wyborne: Mikołajów; dobre: Bóbrka, Kozowa, Cieszanów, Lubaczów, Czortków, Podbuż, Gwoździec, Kołomyja, Lwów, Szczerzec, Mościska, Podhajce, Wiśniowczyk, Rohatyn, Bukowsko, Sambor, Sokal, Żółkiew; średnie: Chodorów, Dynów, Dobromil, Medenica, Horodenka, Kamionka, Przemyśl; mierne: —; złe: Halicz.

Kapusta: wyborna: Cieszanów, Lisko, Mikołajów; dobra: Bóbrka, Łopatyn, Lubaczów, Czortków, Podbuż, Horodenka, Kopyczyńce, Kołomyja, Kosów, Mościska, Podhajce, Przemyśl, Rohatyn, Sokal, Bukowsko, Żółkiew; średnia: Chodorów, Medenica, Kamionka, Lwów, Szczerzec, Wiśniowczyk; mierna: Sanok, Halicz; zła: Dynów.

Chmiel: wyborny: —; dobry: Bóbrka, Dynów, Cieszanów. Czortków, Kamionka, Szczerzec, Przemyśl, Sokal, Mikołajów; średni: Lubaczów, Komarno; mierny: Łopatyn, Halicz.

Stan łąk: wyborny: Bóbrka, Lubaczów, Kosów, Podhajce, Wiśniowczyk, Sokal, Halicz, Stanisławów; dobry: Kozowa, Czortków, Dobromil, Podbuż, Kołomyja, Szczerzec, Mościska, Komarno, Sanok, Żółkiew; średni: Brzozów, Cieszanów, Lisko, Rohatyn; mierny: Gwoździec; zły: Brzozów, Medenice, Kamionka.

KRONIKA.

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie. Zakład naukowy należy do typu szkół zawodowych leśnych jak: Mährisch-Weisskirchen, Reichstadt, Bruck a. M. Pisek, które posługują się tytułem „Höhere Forstlehranstalt“.

Szkoła kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Uczniowie ukończeni mają przywilej do jednorocznej służby wojskowej i zdawania egzaminu państwowego wyższego w Namiestnictwie na samoistnych gospodarzy leśnych. Nauka trwa trzy lata. Kurs zaczyna się 1. października, a kończy 31. lipca. Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny własny, las szkolny, ciągłe wycieczki naukowe i ćwiczenia zapoznają uczniów gruntownie także z praktyczną stroną wszystkich czynności zawodowych.

Wpisowe wynosi 4 korony, opłata szkolna półrocznie 10 koron. Średnio kosztuje utrzymanie ucznia 60 koron miesięcznie. Liczne stypendya i zasiłki, udzielane uczniom niezamożnym, dobrze się uczącym i pilnym, już po pierwszym kursie nauki, ułatwiają pobyt we Lwowie.

Warunki przyjęcia:

a) ukończony 17. rok życia;

b) ukończona z dobrym postępem VI. klasa gimnazyalna lub realna, albo złożenie egzaminu wstępnego. Do egzaminu wstępnego mogą być dopuszczeni tylko ci, którzy ukończyli z dobrym postępem co najmniej IV. klasę gimnazyalną lub realną, albo też inny zakład naukowy, uznany za równorzędny;

c) jednoroczna praktyka leśna i ustne z niej sprawozdanie;

d) świadectwo moralności za czas od opuszczenia ostatniego zakładu naukowego, do którego kandydat uczęszczał;

e) małoletni załączają nadto do podania pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów na wstąpienie do zakładu.

Kandydaci, którzy złożyli egzamin dojrzałości w gimnazyum lub szkole realnej, mogą być przyjęci do szkoły lasowej bez praktyki przedszkolnej.

Kandydatom tym przysługuje również prawo wstąpienia od razu na rok drugi, jeżeli w terminie egzaminów wstępnych złożą egzamin z chemii (obowiązuje tylko maturzystów ze szkół gimnazyalnych), geologii, botaniki, zoologii i wstępu do nauki leśnictwa, w zakresie wykładanym w szkole na roku pierwszym.

Podania o przyjęcie do szkoły należy wnosić do Dyrekcyi najpóźniej do 15. września.

Egzamina wstępne odbywają się przed rozpoczęciem półrocza zimowego w terminie ogłoszonym przez Dyrekcyę.

Przedmiotem egzaminu wstępnego są:

a) z arytmetyki: cztery działania, potęgowanie i pierwiastkowanie liczbami szczegółowemi i ogólnemi, stosunki, proporcye, rachunek procentowy, reguła spółki, równania stopnia pierwszego o jednej i kilku niewiadomych, logarytmy;

b) z geometryi: planimetrya, stereometrya, zasadnicze wiadomości z trygonometryi i rozwiązanie trójkąta prostokątnego.

2. Geografia. Zasadnicze wiadomości z geografii fizycznej, tudzież z orografii i hydrografii wszystkich części świata.

3. Język polski. Wypracowanie pisemne na dany temat, w którym kandydat wykazać powinien dokładną znajomość pisowni, gramatyki i składni.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela dyrekcya szkoły: **Lwów, ul. Św. Marka 1.**

Z krajowej Szkoły gospodarstwa lasowego piszą nam: Ogłoszenie o warunkach przyjęcia do krajowej Szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, przesłane do dzienników, wywołało zapytania co do charakteru Szkoły. Celem wyjaśnienia wątpliwości i uniknięcia nieporozumień Dyrekcya Szkoły oznajmia, że krajowa Szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie — jak to z warunków przyjęcia wynika — jest szkołą średnią, której ukończenie nadaje prawo do jednorocznej służby wojskowej i do zdawania egzaminu na samoistnego gospodarza lasowego w Namiestnictwie. Ten sam charakter i te same prawa mają austryackie Szkoły lasowe w Weisskirchen, Reichstadt, Brück a. M. i Pisek, noszące tytuł „Höhere Forstlehranstalt“.

Kolonat we Francyi. Właściciel gruntu we Francyi w wielu wypadkach nie prowadzi sam gospodarstwa, lecz wydzierżawia grunt, albo uprawia przy pomocy chłopów, osadzonych na prawie kolonatu, które jest systemem, stosowanym często także i w innych krajach romańskich n. p. w południowym Tyrolu. Kolonat we Francyi nazywają métayage, a chłopa na tych warunkach grunt uprawiającego: metayér, albo colon partiaire. Kolonat różni się od dzierżawy przedewszystkiem tem, że zapewnia właścicielowi większy wpływ na tok gospodarstwa, n. p. przysługuje mu prawo oznaczania płodozmianu, którego niema wobec dzierżawcy. Granice praw przysługujących obu stronom, umową kolonatu związanym, rozstrzyga się w razie sporu na podstawie zwyczajów miejscowych. Niektórzy dopatrywali się nawet w kolonacie pewnej specyalnej formy o najem, zniżali zatem stanowisko osadnika wynagradzanego nie pieniądzem, lecz w naturaliach, co się jednak nie zgadza z istotnym stanem rzeczy.

Przedsiębiorca dostarcza albo cały inwentarz żywy, albo przynajmniej jego część i część inwentarza martwego, osadnik dostarcza przedewszystkiem pracy i odstępuje po-

łowę surowego dochodu t. j, połowę zbiorów in natura właścicielowi.

Rewolucya francuska była niechętną kolonatowi, widząc w nim stosunek zbliżony do pańszczyzny, to też przestrzeń ziemi uprawiana systemem kolonatu zmniejszała się powoli, ale bez przerwy aż do roku 1870. Ówczesny spadek cen zboża i innych produktów rolniczych wpłynął na zmianę stosunków, okazało się, że osadnicy są bardziej odporni wobec przesilenia rolniczego, jak dzierżawcy, którzy płacąc czynsz dzierżawny w gotówce, a zatem z wyników spieniężenia produktów przez siebie wytworzonych, ponosili przy spieniężaniu straty, podczas gdy osadnicy tracili na spieniężaniu tylko wtedy, gdy spieniężali na swój rachunek, wobec właściciela uiszczali się ze swych zobowiązań in natura, a zatem częścią produktu; spadek wartości tej części produktów był dla nich bez znaczenia, ewentualną stratę przy sprzedaży ponosił właściciel. Od roku 1870 powoli przestrzeń ziemi uprawiana przez osadników na podstawie umowy o kolonat wzrasta.

W roku 1892 przeprowadzono wielką ankietę rolniczą, która wykazała, że właściciele uprawiali w własnym zarządzie 52·78%, wydzierżawiali 36·57%, a oddawali osadnikom 10·65% całej przestrzeni uprawnej ziemi (z wykluczeniem lasów). W Niemczech kolonat obejmuje tylko 011% uprawnej przestrzeni, a zatem ma $1^1/_{100}$ tego znaczenia co we Francyi. W południowej i zachodniej Francyi kolonat jest prawie nie znany. Największą przestrzeń obejmuje w departamencie Allier, w dawnej francuskiej prowincyi Bourbonnais, tam też występuje w formie najbardziej racyonalnej. Słabą stroną tego systemu jest brak kapitału w gospodarstwie osadniczem.

Tygodnik rolniczy.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie. L. 684, dnia 28. czerwca 1906. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XXVI. zgłoszeń pracodawców i szukających pracy.

Zgłoszenia szukających pracy:

Klasa I. Bochnia: 2 rządców ekonomicznych z kaucyą, 8 ekonomów, 2 pomocników gospodarczych, 2 leśnych, 2 leśniczych, 1 chmielarz. Brody: 4 gajowych, 10 ekonomów, 4 pisarzów ekonomicznych, 4 rządców ekonomicznych, 2 egzaminowanych leśniczych, 3 praktycznych leśniczych. — Chrzanów: 1 ekonom, 2 leśniczych. — Drohobycz: 4 ekonomów, 1 gumienny, leśny i palacz, 1 gospodarz do zarządu gospodarstwa mniejszego, weteran z r. 1863, żona mogłaby objąć gospodarstwo domowe, 1 robotnik gospodarski izraelita, 1 nadzorca leśny lub przy gospodarstwie. — Kałusz: 1 parobek do koni. — Kołomyja: 1 leśniczy lub podleśniczy, także jako pisarz ekonomiczny, zna się na pszczelnictwie i sadownictwie, 1 leśniczy, 2 ekonomów, 2 dozorców do gospodarstwa. — Lwów: 8 ekonomów i pisarzy ekonomicznych, 2 polowych, 2 leśnych, 3 karbowych. — Myślenice: 1 ekonom lub pisarz gospodarczy, 2 leśnych, 1 technik leśny, Królewiak. — Kraj. Biuro: 1 ekonom z trzyletnią praktyką, 1 praktykant rolniczy z maturą gimnazyalną, bez studyów fachowych, Poznańczyk, za utrzymanie.

Klasa IV. Brody: 4 ogrodników.

Klasa V. Sanok: 1 robotnik do cegielni lub betonów albo jako figurant przy przedsiębiorstwach.

Klasa VI. Brody: 3 kowali dworskich. — Drohobycz: 1 kowal. — Myślenice: 2 ślusarzy Królewiaków, 1 tokarz w żelazie. — Sanok: 1 kowal, podkuwacz koni, obeznany z maszynami rolniczemi (bez certyfikatu), 300 K, ordynarya, mieszkanie., opał i t. d. albo 90 K miesięcznie.

Klasa VII. Brody: 4 ślusarzy maszynowych, 1 palacz maszynowy. — Chrzanów: 1 maszynista. — Drohobycz: 2 ślusarzy-maszynistów, 1 palacz do kotłów parowych, 1 pomocnik montera do światła elektrycznego, 1 pomocnik dynamo-elektryczny. — Kałusz: 1 ślusarz maszynowy. Kołomyja: 2 palaczy. Lwów: 5 ślusarzy maszynowych, 1 maszynista, 1 palacz egzaminowany. — Oświęcim: 1 ślusarz maszynowy. — Kraj. Biuro: 1 maszynista egzaminowany lub mechanik.

Klasa VIII. Brody: 4 stolarzy meblowych i budowlanych, 1 cieśla. — Drohobycz: 1 stelmach, 1 czeladnik stolarski. — Kałusz: 1 stelmach do dworu, 100 K, kawałek pola, ordynarya. — Lwów: 1 cieśla.

Klasa X Brody: 1 rymarz. — Chrzanów: 1 czeladnik rymarski.

Klasa XXIII. Brody: 1 furman. — Chrzanów: 1 furman. — Drohobycz: 6 furmanów. — Kałusz: 1 furman. — Lwów: 5 furmanów do koni cugowych z bardzo dobremi świadectwami.

Klasa XXIV. Bochnia: 2 kucharki i gospodynie. — Brody: 2 lokai, 1 gospodyni do samoistnego zarządu, 2 kucharzy żonatych. — Drohobycz: 3 lokai, 1 stróż domowy, 1 kelner, może być portyerem lub służącym, 1 służący do hotelu, restauracyi lub sklepu, 1 kucharka bardzo dobra, 1 gospodyni 54-letnia do gospodarki na plebanię. — Lwów: 7 lokai dworskich z bardzo dobremi świadectwami, 4 klucznice i zarządczynie domu. — Łańcut: 1 kucharka służąca. — Myślenice: 1 gospodyni młoda na plebanię, 2 chłopaków do posług domowych, od 10—12 K i wikt. — Sanok: 1 klucznica, 20 K i utrzymanie.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy Nr. 27 drukuje: Gołogórskiego: Maszyny i narzędzia rolnicze na wędrownej wystawie w Berlinie 1906; Golińskiego: Przeszczepianie drzew owocowych; Bojanowskiego: Sprawozdanie z czynności Wydziału Tow. hodowców czerwonego bydła polskiego za r. 1905; Tomalskiego: W sprawie uprawy lnu w Galicyi.

Gazeta rolnicza Nr. 26 i 27 drukuje: Dzierzbickiego: Znaczenie przepisów tymczasowych o stowarzyszeniach z 4/17. marca 1906 dla rolnictwa; Wilczyńskiego: Mleko jako źródło chorób zakaźnych; Sztuczne wylęganie kurcząt; Wł.: Jarmark na wełnę—; Hempla; Tow. wzaj. pomocy i Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych.

Ziemianin Nr. 27 drukuje: Hr. Szembeka: Jak możemy bez wielkich zmian w gospodarstwach naszych korzystać ze systemu gospodarowania bezinwentarzowego? D. P.: Czy można dawać tomasówkę i kainit na łąki po pierwszem cięciu? — Kwestya suszenia kartofli; Pawińskiego: W kwestyi hodowli roślin rolniczych.

Rolnik i hodowca Nr. 27 drukuje: Kuszla: Różne systemy władania ziemią; Neumana: Roboty w chmielarni w czerwcu i lipcu; — Jeszcze jeden program agrarny.

Ogrodnictwo Nr. 7 drukuje: Popkowskiego: Jaką drogą powinno u nas postępować przemysłowe zużytkowanie owoców? Pola: Hodowla roślin w mieszkaniach; Jankowskiego: Sadownictwo na Podolu rosyjskiem; Gauzego: W jakich stylach obecnie zakładamy parki: Waleckiego: Róża; Freindorfa: Szkody w ogrodach od bielinka; H. M.: Hodowla szparagów na wielką skalę w Księstwie brunszwickiem; Brzezińskiego: Z warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego.

Dobra gospodyni Nr. 25 drukuje: Z: Wypoczynek; — Adres kobiet z Królestwa polskiego; N: Bajka o Ozonie; Tetznera: Hodowla drobiu; Sa: Maślanka jako środek leniczy.

Sylwan Nr. 7 drukuje: Wojtana: Tachymetr uniwersalny profesora Laski; F. W. Niewolkiewicza: Kultura wierzby koszykarskiej; Kesselringa: Deputacya u J. E. Marszałka krajowego w sprawie zamknięcia szkoły lasowej.

Bibliografia.

Dr. Schneider: Die Bestrekungsverhältnisse der bayr. Staatswaldungen. — Berlin, 7·20 K.

Dr. Stegmann: Ruslands Rinderracen. — Riga, 3·36 K.

Dr. Küster: Vermehrung u. Sexualität bei den Pflanzen, — Leipzig, 1·50 K.

Klein: Über das Vorkommen v. Schweineseuchbakterien u. dies. ähnl. Bakterien in d. Nasenhohle des Schweines. — Berlin, 1·44 K.

Dr. Schlamp: Die Verhinderung d. Milchverderbnis d. Schmutz. u. Bakterien. — Stuttgart, 1·92 K.

Dr. Schwyter: Die Gestaltsveränderung des Pferdefusses infolge Stellung u. Gangart. — Bern, 3·60 K.

Kösters: Die Berichtigung des Pferdes mit Rücksicht a. d. Ausführg. des Hufbeschlages. — Berlin, 0·48 K.

Schlegel: Wie verschaffe ich mir einen Hypotek Ratgeber. Berlin, 2·40 K.

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Według obwieszczenia ogłoszonego w „Gazecie Lwowskiej“ rozpisuje c. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie, ofertę na wykonanie dwóch budynków, a mianowicie: budynku na jadalnię i kąpiele natryskowe dla robotników warstatowych, oraz budynku administracyjnego dla zarządu warsztatowego w obrębie dworca kolei we Lwowie.

Koszta wykonania obydwóch budynków obliczono na kwotę 73058 koron.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych przyjmować będzie oferty dotyczące najdalej do godziny 12-tej w południe dnia 23. lipca 1906.

Postanowienia do wnoszenia ofert i podręczniki budowy mogą być przejrzane w c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie w oddziale konserwacyi i budowy kolei III. piętro.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych i innych.

Z wszystkich stron świata nadchodzą pomyślne wiadomości co do widoków na urodzaje. Budzą jednak obawy ciągłe deszcze. Jeżeliby słotny czas potrwał, może to zagrozić żniwa i dotkliwie dać się odczuć na jakości ziarna. Dowozy z Ameryki i Rosyi znacznie się zmniejszyły, mimo tego stale panuje na targach mdła tendencya, zwłaszcza, że i sprawozdania urzędowe rosyjskie mówią o znacznie polepszonych widokach na tegoroczny zbiór zboża.

Także w handlu spirytusem panuje stagnacya.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 12. lipca. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·60 — 8·80, pszenica na term. 0·00 — 0·00, żyto gotowe 57·0—5·90, żyto na term. 0·00—0·00, owies obroczny gotowy 8·60—8·80, owies obroczny na term. 0·00—0·00, jęczmień pastewny 6·70—7·00, jęczmień browarniany 0·00—0·00, rzepak 00·00—00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 7·00—7·50, groch do gotowania 8·50—10·00, wyka 0·00—0·00, bobik 0·00—0·00, hreczka 00·00—00·00, kukurudza nowa za 56 kilo 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00—0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 00·00—00·00, koniczyna biała 00·00 do 00·00, koniczyna szwedzka 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·50 do 35·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·75 do 19·00.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 6. lipca 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 8·50—8·80, Żyto 5·10—5·50, Jęczmień 6·50—7.00, Groch Victoria 0—00, Groch zwykły 0—0, Owies 7·80—8·00, Hreczka. 5·50—6·00 Wyka 00—00, Koniczyna czerwona 00—00, Koniczyna biała 00·00—00·00

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 17·50—18·00 na zimowe miesiące 16·50—17·00 nadkontyngentowy 9·00—9·25.

Usposobienie żywsze.

Budapeszt, dnia 12. lipca. — Kurs w koronach i po 100 kg. — Pszenica na październik 15·22—15·24, na kwiecień 15·82 do 15·84, Żyto na na październik 12·92—12·94, na kwiecień —·— —.—, Owies na październik 12·98—13·00, na kwiecień 13·40—13·42, Kukurudza na lipiec 12·16—12·18, na sierpień 12·40—12·42, na maj 00·00—00·00, Rzepak na sierpień 30·80 do 31·00. — Ceny spadły.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów. *Z powodu zarazy targów niema.*

Kraków, dnia 6. lipca 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 357 sztuk, jałownika 109 sztuk, cieląt 314 sztuk, owiec i kóz 4 sztuki, nierogacizny 196 sztuk. Razem 980 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe 78—82, krowy po 64—72, buhaje po 74—81, cielęta po 62—76 za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 26—46 kor., nierogaciznę tuczną po 82—100 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 120—130 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 637 sztuk, na eksport bydła rogatego 200 sztuk, nierogacizny 143 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk

Kraków, dnia 10. lipca 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 404 sztuk, jałownika 33 sztuk, cieląt 237 sztuk, owiec i kóz 0 sztuk, nierogacizny 105 sztuk, razem 479 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe po 70—80 kor., krowy po 62—70 kor., buhaje po 74—82 kor., cielęta po 62—76 kr. za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 26—46 kor., nierogaciznę tuczną po 82—100 kor. za 1 centnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 120—130 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 353 sztuk, na eksport bydła rogatego 96 sztuk, nierogacizny 30 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 9. lipca. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4511 sztuk. W tem było z Galicyi 656 sztuk, z Bukowiny 25 sztuk. — Targ był ożywiony. Ceny nieco spadły Niesprzedanych pozostało 89 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 74 do 88 koron, secunda po 68 do 72 koron, tertia po — do — kor., wyjątkowo po 89 do 92 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 74 do 85 koron, krowy podtuczone po 65 do 76, bydło chude po 48 do 73 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Sprawozdanie z targu nierogacizny nie nadeszło.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert*.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pl. Bernardyński 7.